

No 297.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedz. Św. Tomasza.  
Wtorek Św. Eugeniusza.  
Środa: Św. Sylwestra.  
Czwart. **Nowy Rok.**  
Piąt. Św. Makarego B.  
Sob. Św. Daniela.  
Niedz. Św. Genowefy.

Wschód: g. 8 m. 10.  
Zachód: g. 3 m. 55.  
Dł. dnia: g. 7 m. 45.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " — " 67

Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI.

ul. Piotrkowska N. III.

Nr telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 16 (29) grudnia 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;  
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. **ARTYKUŁY** bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## Dzieje Polski,

opracowane

przez D-ra Feliksa Konecznego

z ilustracjami oryginalnymi,

wykończonemi dla nas specjalnie

przez Ludomira-Ilinicza Zajdla

## OPUŚCIŁY PRASĘ

Prenumeratory mogą je otrzymywać w Administracji <Rozwoju>.

Administracja będzie otwarta w niedziele i święta od godziny 10 rano do 2 popołudniu.

## Łódzki Dom Koncertowy

W środę dnia 31 grudnia 1902 r.

## Wielka Sylwestrowska Maskarada

Początek o godzinie 11 wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można w kasie teatru „Victoria” w dniu zaś maskarady w kasie Sali Koncertowej od godz. 7 wieczorem.

Gospodarz maskarady I. Texel.

1705-3-1

Kuratorka domu sierot wyzn. mojż. w m. Łodzi, podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, że w środę 31 b. m. o godz. 4 popołudniu,

## w lokalu domu sierot

(Zakątna 25) odbędzie się uroczysty obchód święta Machabeuszów (Chanuka), na który uprzejmie się zaprasza.

## Rozkład pociągów.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

**Odchodzą z Łodzi:** o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.43, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.

**Przychodzą do Łodzi:** o godz. 3.09, 5.06, 9.32, 10.23\*\*, 3.52, 4.58, 8.22\*, 11.—\*\*.

**Uwagi.** Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź—Warszawa” bez przesiadania się w Kolużkach.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

**Odchodzą do Kalisza** o godz. 1.36, **do Warszawy** o godzinie 12.39.

## OD ADMINISTRACYI

Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmuje administracja „Rozwoju” do godziny 11-ej rano, nekrologi do godz. 3-ej po południu. Ogłoszenia, podane po wyżej oznaczonych godzinach, będą umieszczone w numerze dnia następnego.

## Przegląd polityczny.

—o—

Łódź, 29 grudnia.

Oba sprzymierzone mocarstwa w zasadzie przyjęły sąd rozjemczy w sprawie zatargu z Wenezuela. Przyjęły go nawet dość skwapliwie, albowiem, jak się okazuje, blokada portów wenezuelskich najwięcej szkody przyczynia właśnie handlowi europejskiemu. I tak: krzyżownik angielski „Tribuna” wziął do niewoli statki <Mercedes> i <Immaculata>, płynące pod sztandarem wenezuelskim, ale należące do pewnego francuza. Zaś statek angielski „Indefatigable” zabrał znów statek „Julia” z ładunkiem niemieckim i przeznaczonym dla niemieckiej firmy Blohma, która wskutek tego wystąpiła z protestem. Energicznie też przeciw blokadzie protestuje wyspa angielska Trinidad. Oprócz tego, nadzwyczaj trudno podtrzymywać blokadę wobec protestu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, tem więcej, że dotychczas nie zostało wyjaśnione, jakiego rodzaju ma być blokada wojenna, czy pokojowa?

Co prawda, trudno dać odpowiedź na pytanie, postawione fałszywie. Blokada bowiem, wedle znaczenia, jakie jej nadawano dotychczas, jest to odcięcie, przy pomocy siły zbrojnej, pewnej części kraju, najczęściej wybrzeży lub portów, od ogólnego ruchu handlowego. Okręt, któryby złamał blokadę, zapowiedzianą urzędownie, podlega konfiskacie i staje się własnością blokujących. Są to więc czyny, które do pewnego stopnia uprawnia tylko wojna.

Teraz rodzi się jeszcze ciekawe pytanie, czy blokada może mieć miejsce, skoro sąd rozjemczy rozpocznie swoje prace, i trwać aż do wydania wyroku?

Na zasadzie logiki, zdrowo pojętej, już samo przyjęcie sądu rozjemczego przez obie strony spór wiodące, powinno pociągnąć za sobą zniesienie blokady, albowiem sąd taki sam przez się jest już dostateczną gwarancją, że spór będzie załatwiony zgodnie z istotą rzeczy i wyrok jego wypełniony zostanie z dobrą wolą.

W danym wypadku gwarancją co do wypełnienia wyroku sądu rozjemczego, wzmacnia jeszcze ta okoliczność, że na czele tego sądu stać ma Roosevelt, prezydent Unii północno-amerykańskiej i że prezydent Wenezueli, gen. Castro, zgodził się na ten wybór, wobec czego, Wenezuela z dobrą wolą i bez oporu musi wykonać wyrok sądu rozjemczego.

Prezydent Roosevelt nie zdecydował się jeszcze ostatecznie, co do przyjęcia urzędu sędziego rozjemczego, nie uważa on bowiem za właściwe łączenie w jednej osobie roli pośrednika i sędziego. Zależy mu też na tem, aby miarodajne koła Unii zajęły w kwestyi tej życzliwsze stanowisko, niż miało to miejsce dotychczas. Koła te w przyjęciu ze strony prezydenta roli sędziego rozjemczego, upatrują nieobliczalne w danym razie następstwa. W dodatku prasa amerykańska oburzona jest na dwulicowość urzędowych dzienników berlińskich, które zatarg z Wenezuela nazywają wypadkiem podrzędnym. Ga-

zety nowojorskie zaś przeciwnie, nadają mu poważne znaczenie i uważają go za najważniejszy wypadek od czasu wojny z Hiszpanią.

Gazety te utrzymują przytem, że gdyby sąd rozjemczy nie mógł dojść do skutku, to należy się spodziewać bardzo poważnych powikłań. „New-York Herald” wprost pisze, że podróż księcia Henryka pruskiego do Stanów Zjednoczonych i wszystkie dalsze umizgi Niemców pod adresem Unii miały na celu tylko uspienie czujności rządu waszyngtońskiego wtedy właśnie, kiedy Niemcy wybierały już sobie punkt, w którym najlepiej usadowić się zamierzały w Ameryce południowej. I to tylko, zdaniem gazety najpoczytniejszej w Ameryce północnej, nie innego jest jedynym celem wyprawy niemieckiej na wody wenezuelskie, wyprawy, do której nieopatrznie pozwoliła się wciągnąć i Anglia. Wszak wiadomo, że Wenezuela zrujnowana jest finansowo doszczętnie i że dochód z jej cel nie wystarczy nawet na pokrycie wydatków, które pociągnęła za sobą blokada portów wenezuelskich.

Wszystko to razem wzięte powstrzymuje prezydenta Roosevelta od stanowczej decyzji. Być jednak może, że chęć utrzymania pokoju i usunięcia z widowni politycznej zatargu, który mógłby w dalszym swym rozwoju wpłatać Stany Zjednoczone w położenie niezmiernie drażliwe i niebezpieczne skłonią Roosevelta do przyjęcia urzędu sędziego rozjemczego.

Ze prezydent Roosevelt zatarg Wenezueli z mocarstwami rozstrzygnąłby w sposób nie uwłaczający w niczem zasadzie sądu polubownego, nie ulega wątpliwości. Czekałoby go jednak zadanie bardzo trudne. Trzeba bowiem będzie rozwikłać niezmiernie pogmatwane pretensje pieniężne, jakie wierzyciele jej roszczą sobie do Wenezueli a których rozmiarów oznaczyć nie umiemy dokładnie.

Dla Wenezueli i wogóle dla państw Ameryki południowej wyrok projektowanego sądu rozjemczego będzie miał bardzo doniosłe znaczenie. Zapewni im bowiem pod potężną opieką Unii północnej nienaruszalność terytorjalną i zarazem pouczy ich rządy, że jedynie w takim tylko wypadku liczyć mogą na niemieszanie się państw obcych do ich spraw wewnętrznych, jeśli same wypełniać będą sumiennie przyjęte na siebie zobowiązania.

Od tej chwili też między Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej a Wenezuela w szczególności, tudzież państwami Ameryki południowej w ogóle ułożą się stosunki nieco inaczej.

Przedewszystkiem Stany Zjednoczone nabiorą prawa wymagania od Wenezueli, aby przeprowadziła u siebie daleko idące reformy wewnętrzne, któreby bezustannie wojny domowe uczyniły niemożliwymi.

Toż samo uczynić będą zmuszone i inne państwa południowo-amerykańskie, w których wojny domowe są zjawiskiem niemal codziennym, a w ślad za niemi ruina kraju i oplakany stan skarbu państwa. Przykład Wenezueli odstraszający ich napewno i do reform pobudzi.

Z drugiej znów strony zasada Monroe’go, w imię której Wenezuela obronioną została od rozczłonkowania jej terytorium pomiędzy pań-



stwa europejskie, naraziłaby jednocześnie Stany Zjednoczone na niemiłą wojnę, gdyby Anglia i Niemcy jej nie poszanowały. Wobec tego Unia północno-amerykańska, zabezpieczając się na przyszłość od podobnych niespodzianek, zniechęconą będzie wpływać ostro na państwa południowo-amerykańskie, by zaprowadziły u siebie reformy, zdolne położyć kres wojnom domowym, a zarazem wzmocnić je finansowo tak, by zobowiązaniom swoim wobec wierzycieli zadość uczynić mogły. W przeciwnym zaś razie Stany Zjednoczone zmuszone by były przyłączać stopniowo państwa południowo-amerykańskie do Unii, jako oddzielne jej stany, lub wyrzec się zasady Monroe'go.

Niefortunna więc wyprawa Niemiec i Anglii na wody wenezuelskie może przynieść rezultaty wcale nie te, jakich się po niej w Berlinie i Londynie spodziewano, a w każdym razie wzmocni wpływ Unii północnej w Ameryce, a tem samem przyczyni się do wzmocnienia jej potęgi.

S. J.

## Od Redakcyi.

W tych dniach rozpoczynamy druk powieści

Artura Gruszeckiego

### PRUSKI HUZAR.

Po ukończeniu druku powieści „Via Crucis“ rozpoczniemy w drugim odcinku druk sensacyjnej nowości, tłumaczonej z francuskiego

Piotra Maëla

### Dramat w Rosmeur.

## KRONIKA.

### Ogólna.

**Zmiany w prasie.** Sobotni „Warszawski Dniownik“ donosi, że oprócz pozwolenia na wydawanie w Warszawie pisma p. t. „Księga Uciechy i Pożytku“ pozwolono wydawać raz na miesiąc pismo p. t. „Rybak“, redaktorem tego wydawnictwa będzie p. G. Kotlubaj. Adwokatowi przysięgłemu p. Z. Piaseckiemu pozwolono wydawać w Lublinie „Dziennik Ogłoszeń i Telegramów“; pismo to wychodzić będzie codziennie. P. S. Ciechanowski otrzymał prawo wydawania w Dąbrowie Górniczej (gub. piotrkowska), pod redakcją inżyniera M. Grabińskiego, dwa razy na miesiąc pisma p. t. „Przegląd Górniczo-Hutniczy“. Jednocześnie ogłoszono w „Prawie i Wiadomości“ następujące zmiany w czasopiśmie: wydawca gazety „Lodzer Zeitung“ p. J. Petersilge, otrzymał prawo wydawania tego pisma dwa razy dziennie; wydawca wychodzącego w Warszawie „Kuryera Świątecznego“ otrzymał prawo wydawania tegoż pisma według obszerniejszego programu, z ceną podwyższoną; p. G. Konie zatwierdzony został na stanowisko redaktora „Warszawskiej Gazety Sądowej“; wydawcy i redaktorowi pisma „Dziwy Życia“ p. Chłopcickiemu pozwolono wydawać to pismo co tydzień, zamiast dwa razy na miesiąc.

**Nominacje.** Gubernatorem kaliskim mianowany został marszałek szlachty gub. pskowskiej, Nowosiłcow. Pełniącym obowiązki gubernatora plockiego, mianowano wicegubernatora kaluskiego Neudtharta.

### Miejscowa.

**Choinka.** W ubiegłą środę urządzono choinkę w szpitalu św. Aleksandra, dzięki więc temu i biedni chorzy mieli chwilę radości i zapewnienie, że o nich nie zapomniano.

— W tymże dniu, z inicjatywy paru osób, więźniom przy ulicy Długiej rozdano jedzenie świąteczne.

**Z cechu tokarzów.** Wczoraj, o godz. 3-ej po południu, w lokalu przy ul. Mikołajewskiej

№ 67 odbyło się zebranie podmajstrów cechu tokarzów, na które przybyło 25 członków. Zajęto się sprawdzeniem stanu kasy, które wykazało gotowizny rb. 595 kop. 78.

**Talmud Tora.** Wczoraj we własnym gmachu przy ulicy Średniej odbył się doroczny obchód Chanunki czyli święta Machabeuszów dla wychowawców Talmud Tora, który zgromadził liczny zastęp członków tej instytucji, opiekunów i zaproszonych gości. Uroczystość po otwarciu jej przez p. M. Frenkla rozpoczęła się około godziny 4 po południu odśpiewaniem przez chór wychowawców szkoły odpowiednich pieśni, poczem jeden ze starszych uczniów wyjął w przemowie po polsku znaczenie święta „Chanunka“ oraz cel jego obchodu.

Stosownie do brzmienia rozesłanych zaproszeń, zarząd Talmud Tora miał przedstawić zebraniem sprawozdanie z działalności szkoły za ostatnie trzecie, tj. od 1899/1900 do 1901/2. Ponieważ większość członków chciała temu zebraniu nadać charakter prawomocnego zgromadzenia, na którym mogłyby być rozważane różne sprawy bieżące, przeto powołano na przewodniczącego p. Maurycego Poznańskiego. Przewodniczący zaraz na wstępie wyjaśnił, że obecne zgromadzenie, jako mające inny cel, nie można uważać za formalne i wszelkie wnioski nie będą miały mocy wykonawczej, chociaż będzie dopuszczona dysputa nad mającym być odczytaniem sprawozdaniem. Kwestya ta wywołała głośną różnicę zdań, w końcu jednak zgodzono się na przedstawienie przewodniczącego.

Sprawozdanie za trzecie zaznacza na wstępie cel szkoły. Szkoła Talmud Tora stanowi udoskonalony typ szkoły religijnej i oprócz wykształcenia wyznaniowo-moralnego ma za zadanie dać ogólne wykształcenie, oraz nauczyć rzemiosła, któreby dało możliwość wychowawcom zabezpieczyć sobie byt na przyszłość. Instytucya ta liczy sześć oddziałów, tak że pełny kurs nauk ciągnie się przez 6 lat, oprócz tego zaś kształcący się w rzemiosłach pozostają jeszcze dwa lata. W danej chwili są dwa warsztaty: stolarski i ślusarski z kuźnią.

W obecnej chwili dalsze losy wychowawców, którzy ukończyli szkołę, tak się przedstawiają: pięciu prowadzi własne warsztaty w Łodzi, jeden jest pomocnikiem majstra w szkole, czterech pracuje w szkole w charakterze czeladników, 47 zajętych jest w prywatnych warsztatach w kraju i zagranicą. Oprócz tego 4-ech kształci się dalej: trzech w szkole technicznej warszawskiej i jeden w Mitweidzie.

Wychowawcy otrzymują bezpłatnie podręczniki szkolne i materiały piśmienne, oprócz tego zaś rano herbatę osukrzoną, rzemieślnicy i biedni jeszcze bułkę. Od 12 do 2 wydają się obiady 43 wychowawcom, uczący się rzemiosł dostają jeszcze drugie śniadanie i kolację.

Utrzymanie jednego ucznia w szkole kosztowało w 1901 — 1902 roku 44 rb. 26 kop., w stolarni 98 rb. 44 kop., w ślusarni 72 rb. 61 k. Średnia liczba uczniów w 1899 — 1900 wynosiła 459 osób, w następnym roku 453, w trzecim 421; wydano śniadań w pierwszym roku 98549, drugim 99,272, w trzecim 77,053, obiadów w pierwszym 66,607, w drugim 67,060, w trzecim 45,143.

W końcu na stół obrad wszedł memoriał specjalnej komisji, wybranej dla zbadania słuszności zarzutów co do wewnętrznego porządku w szkole. Memoriał ten poleca zarządowi niektóre zmiany i reorganizację zaprowadzonych zarządzeń, nie mógł jednak być poddany szerzej dyskusji z powodu zgola innego charakteru zebrania.

**Zgon.** W sobotę o godzinie 10-ej wieczorem zmarł obywatel m. Łodzi ś. p. Teodor Karol Jezierski, przeżywszy lat 60. Zmarły brał czynny udział w życiu społecznym naszego miasta, przyjmował gorliwy udział w instytucjach dobroczynnych, odznaczał się inicjatywą i gorliwością w służbie publicznej, przyczynił się również wiele do budowy świątyń w Łodzi, a przede wszystkim do budowy kościoła św. Krzyża i obecnie niewykończonego św. Stanisława Kostki. Był też członkiem-założycielem towarzystwa śpiewaczego Lutnia.

Ś. p. Jezierski pozostawił po sobie jaknajlepszą pamięć.

**Osobiste.** Dyrektor przędzalni towarzystwa

akcyjnego K. Scheibler p. Issemann i nadmajster Uhlig opuszczają swoje stanowiska.

**Ohydna zbrodnia.** Wczoraj rano przywieziono do szpitala św. Aleksandra zupełnie nieprzytomnego mieszkańca Łodzi przy ulicy Orlej nr. 14, Mateusza Ostrowskiego. Przeprowadzone przez policję łódzką śledztwo wykazało, iż Mateusz Ostrowski, lat 47, oddawna żył w niezgodzie z małżonką swoją, 38-letnią Maryanną. Przyczyną niezgody był niejaki Paweł Kant, w wieku lat 28, który od kilku lat prowadził romanse z Maryanną Ostrowską. Stosunki Kanta z Ostrowskimi były tak dalece zażyłe, iż Kant od trzech lat mieszkał razem z nimi, zobowiązawszy się płacić za to odpowiednią sumę. Ponieważ czas upływał, a Kant nie uiszczał się z należności, Ostrowski zwrócił uwagę sublokatorowi, iż należałoby dług zadawniony uregulować. Kant ociągał się ciągle z załatwieniem rachunku. Nakoniec po usilnych naleganiach, na żądanie Ostrowskiego, Kant zgodził się na wystawienie weksłu na sumę 50 rb. Żona Ostrowskiego, Maryanna, starała się złagodzić stosunek między mężem i Kantem. Ostatecznie Kant wystawiony na 50 rb. weksel wręczył Ostrowskiemu i wszystko zdawało się być w porządku.

W sobotę wieczorem, gdy Ostrowski powrócił z roboty do domu, zastał tam przy sutej libacyi żonę swoją Maryannę, jej kochanką Pawła Kanta i jeszcze jakiegoś przyjaciela Kanta. Wszyscy troje byli w wesółych humorach. Na zwróconą uwagę, że niewłaściwym jest, aby żona w nieobecności męża przyjmowała osoby mu nieprzyjemne, Maryanna Ostrowska zaczęła wymyślać mężowi. Ten zaś nie pozostał dłużnym i rzucił talerzem w głowę. Wszczęła się kłótnia. Podczas kłótni Kant, ujawnywszy się za Ostrowską, pochwylił tasak, którym ugodził silnie parę razy w głowę Mateusza Ostrowskiego; następnie, pastwiąc się na tym ostatnim, Kant pochwylił prawą rękę Ostrowskiego i złamał ją w przedramieniu, uderzywszy o kolano, a zwichnął w stawie ramieniowym, nadto nadłamał żebra. Po tem wszystkim broczącego we krwi Ostrowskiego Kant chciał wyrzucić przez okno.

Przeszkodzili temu zamiarowi domownicy, którzy na krzyk zaczęli się dobijać i chcieli wyważyć drzwi. Wówczas Maryanna Ostrowska otworzyła drzwi.

Gdy sąsiedzi wtargnęli do wnętrza mieszkania Ostrowskich, oczom ich przedstawił się straszny widok. Mateusz Ostrowski leżał na ziemi zbroczony we krwi, a nad nim pastwił się jeszcze Paweł Kant, usiłując go wyrzucić oknem, które zostało już otwarte.

Domownicy zdołali wyrwać z rąk napastnika Ostrowskiego. Paweł Kant, korzystając z ogólnego zamieszania wraz ze swym przyjacielem, uciekł. Mateusza Ostrowskiego w stanie groźnym odesłano na kurację do szpitala św. Aleksandra.

**W kościele.** Zwykle w święta kościół św. Krzyża nie może pomieścić pobożnych i część zmuszona jest słuchać nabożeństwa na cmentarzu. Otóż wczoraj stała pod murem kościoła Helena Hisse, lat 18, robotnica fabryczna. Widocznie wskutek wiatru wypadło z wieży okno i uderzyło Hisse'wną w ramię i krzyż. Hisse'wna pod siłą uderzenia przewróciła się i zemdlła. Wezwano Pogotowie, lekarz którego przywrócił poszwankowanej przytomność. W tej samej chwili z kościoła wyniesiono Antoninę Brzesko, lat 20, robotnicę, która, schłonięta w tłoku, straciła przytomność i uległa atakowi nerwowemu. Lekarz Pogotowia udzielił odpowiedniej pomocy.

**Otrucia.** Na ulicy Targowej nr. 31, w areszcie policyjnym Maryanna Tredzik, aresztantka, lat 24, napiła się sublimatu, spostrzeżono to i zawezwano Pogotowie, lekarz którego natychmiast zastosował energiczne środki i w groźnym stanie zdrowia odwiózł ją do szpitala Poznańskiego. Do III cyrkulu wczorajszej nocy przywieziono jakiegoś mężczyznę, mogącego mieć lat 49, nieprzytomnego, znalezione go na ulicy. Wezwano Pogotowie, lekarz, pomimo użycia odpowiednich środków, do przytomności nie mógł chorego przywrócić i zmuszony był odwieźć go do szpitala św. Aleksandra bez możności sprawdzenia nazwiska i adresu.

**Zawalenie się parkanów.** Wicher sobotni wyrządził w mieście niemało szkody. Na ulicy Przejazd w posesyi pod nr. 78, parkan drewniany przewrócił się i przechodzącą tam Maryę Koszenit, lat 35, żonę robotnika fabrycznego, przycisnął, wskutek czego odniosła ogólne potłuczenia i złamała prawą rękę. Przybyły lekarz Pogotowia, udzieliwszy doraźnej pomocy, odwiózł poszkodowaną do szpitala św. Aleksandra na dalszą kurację. Oprócz tego, wiele było wywróconych parkanów, wypadków jednak z ludźmi nie było.

**Bójki.** Na ulicy Leśnej nr. 1 na przechodzącego Władysława Budzińskiego, robotnika fabrycznego, napadło dwóch nieznanymi ludźmi i zadało mu dwie rany nożem, jedną w okolicach ucha, drugą w skroń. Pchnięcia były dość lekkie, gdyż groźniejszych następstw nie



wywołały. Lekarz Pogotowia rany opatrzył, pozostawiając poszkodowanego na miejscu. — Na ulicy Nawrot № 74 zabawiło się towarzystwo ze sfery robotniczej, a gdy miarka przebrana została, powstała kłótnia, a później bójka, w której Józef Szygalski, furman, lat 22, scyzorykiem otrzymał dwie rany w twarz. Lekarz Pogotowia rany opatrzył, pozostawiając poszkodowanego na miejscu. —

**Z ulicy.** Na ulicy Zachodniej nr. 20, spostrzeżono jakiegoś człowieka, leżącego w stanie ogólnego osłabienia. Pogotowie udzieliło pomocy, pozostawiając go na miejscu; nazwiska ani adresu swego nie wyjawil. — Na ulicy Główniej nr. 28, leżał na chodniku jakiś człowiek, około lat 35, w stanie nieprzytomnym. Okazało się, że jest zatruty alkoholem. Pogotowie, udzieliwszy pomocy, oddało go w ręce policji, bez możliwości sprawdzenia jego nazwiska. — Przy zbiegu ulicy Pańskiej i Andrzeja Anna Juniak, lat 26, robotnica fabryczna, idąc, pośliznęła się i wywichnęła nogę. Dorożką odwieziono ją do mieszkania na ulicę Zakątną po udzieleniu doraźnej pomocy przez Pogotowie.

**Nagły zgon.** Dziś rano o g. 7 i pół w fabryce Juliusza Kindermana, przy ulicy Łąkowej nr. 23, zmarł nagle 40-letni robotnik, Wojciech Hammer.

**Kradzieże.** Wczoraj podczas nabożeństwa w kościele św. Krzyża, 19-letni Karol Weigelot wyciągnął z kieszeni Katarzyny Domieszczakowej woreczek z drobną monetą. Złodzieja natychmiast zatrzymano i oddano w ręce policji.

— Z poddasza, zajmowanego przez Borucha Goldsteina, w domu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 92, jakiś złoczyńca dostał się za pomocą podrobionego klucza i skradł kilkanaście sztuk bielizny, wartości 18 rb.

**Drobny ogień.** Dziś o godz. 9 min. 30 rano straż ogniowa ochotnicza zaalarmowana została do ognia w domu przy ulicy Andrzeja nr. 38. Palily się sadze w jednym z mieszkań oficyn. Na ratunek przybyły I i II oddziały straży ogniowej, lecz nie były czynne, gdyż domownicy przed ich przybyciem ogień stłumili.

### Z sąsiedztwa.

**Na ochronkę w Zgierzu.** Dzięki zapobiegliwości i staraniom p. Lipińskiego, w Zgierzu odbyła się niezwykle uroczystość, bo oto na scenie w sali Ikierta w zwartych szeregach stanęli pracownicy fabryczni i rzemieślnicy, by przyczynić się do zebrania funduszków na ochronkę. Cel ten został w zupełności osiągnięty, bo sala zapelniona była po brzegi. Złożyła się na to inteligencja polska, a przeważnie drobny lud, co należy uważać za nader pomyślny objaw. Natomiast zauważyliśmy absolutną nieobecność panów przemysłowców niemców, którzy widocznie sądzili, że taka ogólnego znaczenia instytucja, jak ochronka, może się obejść bez ich pomocy.

Amatorzy odegrali na wstępie «Łobzowianie», Anczyca, a potem «Wigilię św. Andrzeja», Domnika. Zarówno w tej pierwszej jak i drugiej sztuce znać było wielką staranność i pracę w przygotowaniu. Wszyscy umieli role wysmienicie i pamiętali o tem, co mają czynić na scenie, a jeżeli całość pozostawiała nieco do życzenia, to trzeba mieć na uwadze siły amatorskie i do tego zrekrutowane ze sfery robotniczej. Bezwarunkowo jednak w gronie, które się wczoraj zaprezentowało, jest materiał podatny i zachęcający do dalszej pracy na tak wdzięcznym i pożytecznym polu. Poza tem należy zrobić jeden zarzut reżyserowi lub kierownikowi przedstawienia, że pozwolił dziewczętom wijskim na modną fryzurę włosów i niektóre szczegóły ubiorów, właśnie w tym wypadku, gdzie wykonawcy, pochodzący prawdopodobnie przeważnie z ludu, powinni zachować jego właściwość. Najlepiej wypadły śpiewy chóralne pod kierunkiem miejscowego organisty, również i orkiestra pod jego wodzą dała dowody dobrych chęci i zapału. Zebrana publiczność bawiła się doskonale, a nie szczędząc oklasków dała poznać, że takie widowiska mają rację bytu i że przypadają jej do gustu. To powinno najwięcej zachęcić amatorów do dalszej działalności.

**Przy pracy.** W Karclewie w cegielni, należącej do Bałego, stał się wypadek następujący. W sobotę kilku robotników było zajętych pracą. Około godziny 4-jej po południu wicher silny zerwał dach z szopy i przyniósł pracujących tam ludzi. Najwięcej z nich ucierpiał jeden, mający mieć lat 35, który został przyniesiony krokwią, wskutek czego doznał zgniecenia klătki piersiowej i ogólnych potłuceń. Inni odnieśli lżejsze obrażenia ciała. Przyniesionego lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, odwiózł do szpitala Czerwonego Krzyża w stanie nieprzytomnym i groźnym, bez możliwości sprawdzenia nazwiska jego i adresu. Inni, mniej poszkodowani, oddali się do swych mieszkań.

**Ucieczka.** Trzymani pod strażą w areszcie policyjnym w Łasku, aresztanci: Józef Krzeminski i Piotr Mikolajczyk, obwinieni o kradzież, zdołali zbiec.

## SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

—s—

(St. Łp.). Jan Nepomucen Kamiński, którego utwór sceniczny „Staroświeczyzna i postęp czasu“ odegrano w sobotę po raz pierwszy na naszej scenie, położył wielkie zasługi jako aktor i dyrektor dla teatru polskiego we Lwowie, Krakowie i Kamieńcu Podolskim. Napisał on przytem i przetłumaczył wiele sztuk, z których do najcenniejszych należą „Krakowiacy i górale“.

„Staroświeczyzna“ jest to krotoczwila bezpretensjonalna, w pomyśle i sytuacjach dość sobie naiwna, okraszona jednak dosadnym dowcipem, obfitująca w humor i urozmaiconą tańcami i śpiewami, co razem wzięte zapewnić jej może dłuższy żywot na scenie, zwłaszcza też na przedstawieniach popołudniowych w dni świąteczne, przeznaczonych dla mniej wybrednej publiczności.

Wznawianie sztuk tego rodzaju ma jednakże głównie na celu zaznajamianie publiczności z literaturą dramatyczną dawniejszej epoki, tem samem wymaga, by sztuki podobne jak „Staroświeczyzna“ wystawiane były we właściwym stylu i w odpowiednich kostymach. P. Mielnicki atoli zgrzeszył w sobotę przeciw tej kardynalnej zasadzie w sposób, który nie licuje z aktorem tej miary i zakrawa na lekceważenie zarówno sztuki jak i publiczności. Gdy bowiem wszyscy, nie wyłączając kobiet, byli w odpowiednich kostymach, p. Mielnicki wystąpił w nowoczesnym tużurku, który w danem otoczeniu był najzupełniej nie na miejscu, a w dodatku wyglądało to tak, jakby p. M. niewiadomo dla czego i poco z farsy francuskiej zaplątał się na scenę w krotoczwili polskiej, gdzie było mu bardzo nie swojsko. A szkoda, bo w ogólnym tonie „Staroświeczyzna“ wystawioną i zagraną była wcale dobrze.

P. Orliński świetnym wprost był w roli hrabiego Nowoświeckiego i tworzył z p. Audran bardzo dobrą stylową parę. P. Olszewski w roli Sebestyana i p. Ceremużyńska w roli Korduli, wyglądali jakby ze starych portretów przeniesiono ich na scenę i oboje grali wybornie. P. Lenczewski w mundurze rotmistrza ułanów wyglądał jakby ze starego kopersztychu wykrojony i grał wcale dobrze. P. Jakubowski zamasztył i zupełnie typowym był starostą Mruczodolem, panem na Ostrołukach i Wilczelukach. Pani Jakubowska bardzo sympatycznie zagrała rolę wdówki Dunajeckiej, a wreszcie dwie najmłodsze siły p. Turowicz (Klara) i p. Dworakowska (Leontyna) tworzyły wdzięczną parę dawnych dziewczeczek, tylko o ile p. Turowicz rzecz swoją traktowała jak przystało artystce dramatycznej, o tyle p. Dworakowska zachowywała się na scenie jak rozswywołony podlotek, śmiejąc się i chichocząc bez potrzeby i w miejscach niewłaściwych.

Na życzliwą wreszcie wzmiankę zasługują p. Trzczińska (Magda) i p. Miciński (Wojtek) za dobre odegranie maleńkiej sceny w akcie IV, szczególnie zaś p. Miciński, typowy Wojtek, dziarski i ognisty a przytem rubaszny, ale tak, że nie raził przesadą i nie psuł miary artystycznej, którą w każdej, nawet najbardziej realistycznie granej roli, zachować trzeba, co p. Miciński wykonał bardzo umiejętnie.

\* Ponieważ na scenie warszawskiej wyborna komedia Z. Przybylskiego święci setne przedstawienie, więc i dyrekcja teatru „Victoria“ chce się przyczynić do obchodu, przeznaczając tę komedię na środę. Niewątpliwie publiczność skorzysta z tego i tłumnie zapełni widownię.

W czwartek, w dzień Nowego Roku odbędą się dwa przedstawienia, popołudnia «Rezerwista», wieczorem dawno niegrana komedia Ruszkowskiego «Wesele Fonsia». W sobotę ukaże się po raz pierwszy 4-aktowy dramat Przybyśzewskiego «Matka», na którym to przedstawieniu będzie obecny autor. W niedzielę popołudniu «Nad przepaścią» wieczorem »Matka».

—o—

## Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Waszyngton, 28 grudnia. Pomimo odmowy

ze strony prezydenta Roosevelta przyjęcia roli sędziego rozjemczego w zatargu mocarstw europejskich z Wenezuela, rząd tutejszy uczestniczy gorliwie w pracach nad sformułowaniem warunków, pod którymi mocarstwa zgodziłyby się na przyjęcie sądu rozjemczego. Prawdopodobnie wezwany będzie Bowen, aby przybył tu z Caracasu, jako pełnomocnik Wenezueli, dla wspólnego ułożenia tych warunków, które mają dać pewność mocarstwom, że Wenezuela dotrzyma raz przyjętych na siebie zobowiązań.

**London, 28 grudnia.** Dzienniki ubolewają nad postanowieniem Roosevelta, który nie przyjął urzędu sędziego rozjemczego w kwestyi wenezuelskiej. Wyrażają też niezadowolenie, z powodu oddania sprawy sądowi rozjemczemu w Haadze, gdyż widzą w tem przewleczenie całego zajścia. Niema zresztą gwarancji, że Wenezuela podda się wyrokowi sądu rozjemczego. Dzienniki oświadczają się za tem, by blokada wybrzeży trwała w dalszym ciągu.

**London, 28 grudnia.** Z Waszyngtonu donoszą, że poseł amerykański Bowen będzie, jako upoważniony przedstawiciel Wenezueli, asystował obradom sądu rozjemczego w Hadze. Proszono prezydenta Castro, aby udzielił mu jaknajobszerniejszych pełnomocnictw.

**Bukareszt, 28 grudnia.** Senat obradował nad wnioskiem komisji, dotyczącym naturalizacji pewnego izraelity. W dyskusji wyrażono zdanie, że wobec agitacji żydów za granicą przeciw Rumunii, kraj nie powinien udzielać przez pewien czas żydom przynależności do Rumunii. Minister oświaty, Haret, oświadczył, że prawo powinno być dla każdego sprawiedliwe. Oszczercstw, rozszerzanych przeciw Rumunii za granicą, nie trzeba nawet zbijać; prawda wyjdzie na jaw i każdy będzie musiał przyznać Rumunii, że wobec żydów kieruje się względami najzupełniejszej tolerancji. Wnioski komisji uchwalono.

**Paryż, 28 grudnia.** Członek redakcji dziennika „Matin“ interwiewował arcyks. Leopolda Ferdynanda. Między innymi oświadczył arcyksiążę, że wyjazd do Genewy został ułożony z góry. Na wybór Szwajcaryi wpłynęło to, że nie potrzebują się tu obawiać aresztowania. Dalej podaje współredaktor „Matin“, że w dwa dni po przybyciu do Genewy otrzymała księżna i arcyksiążę pismo od cesarza z wezwaniem do powrotu. Na pismo to odpowiedzieli odmownie, podając za powód, że życie dworskie było dla nich nieznośnem. W dwa albo trzy dni później — mówił arcyksiążę — otrzymałem wezwanie do powrotu do Wiednia imieniem ojca. Od tego czasu postanowiliśmy porozumiewać się tylko przez naszego zastępcę.

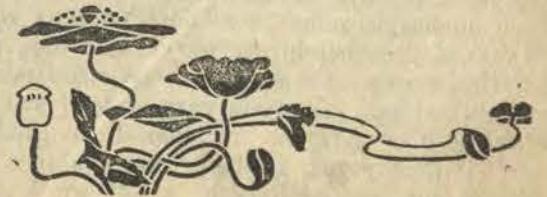
Współpracownik „Echo de Paris“ interwiewował Girona. Na zapytanie, co zamierza uczynić w przyszłości, odpowiedział on, iż wstąpi w związku małżeńskie z księżną i że zamieszkają w Paryżu. Na zapytanie, kiedy to nastąpi, odpowiedział Giron, że jeszcze długi czas pozostaną w Szwajcaryi, aby uniknąć ewentualnego aresztowania. Giron dodał też, że w tym samym hotelu mieszka agent policji saskiej, Artur Schwarz.

**Genewa, 28 grudnia.** Arcyksiążę Leopold Ferdinand udał się wczoraj z panną Wilhelminą Adamowicz do Montreux, gdzie zamieszkał w hotelu Continental. Od siostry odłączył się za poradą doradcy prawnego, adwokata Lachenala.

**Drezno, 28 grudnia.** Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że saskie i austriackie miarodajne czynniki porozumiały się co do oznaczenia miejsca i czasu, celem omówienia i załatwienia ostatnich smutnych zajść na dworze saskim.

**Monachium, 28 grudnia.** Słychać, że panna Adamowicz została wydaloną z Bawaryi, jako natrętna cudzoziemka.

**Kopenhaga, 28 grudnia.** W całej Danii ubiegłej nocy szalała straszna burza, która zniszczyła wiele budynków. Kilka okrętów odniosło uszkodzenia. 11 osób utonęło.





## Kredyt dla drobnego przemysłu i handlu.

Z Petersburga nadeszła wiadomość o zatwierdzeniu ustawy tow. wzajemnego kredytu dla drobnego przemysłu i handlu w Warszawie. Obecnie możemy podać nieco szczegółów o nowym towarzystwie.

Ustawy normalne instytucji finansowych, na wzajemności opartych dzielą się na 2 typy: towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i towarzystw wzajemnego kredytu. Ustawy te jednocześnie zastrzegają, że ta sama osobistość nie może być członkiem dwóch towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych lub uczestniczyć w 2-ach towarzystwach wzajemnego kredytu; dozwala się jej jednak być członkiem i tow. wzajemnego kredytu, i tow. pożyczkowo-oszczędnościowego.

Jeżeli weźmiemy na uwagę sferę klientów przyszłego tow., to upewnimy się, że ma ono obszerne pole do działania. Przypuszczamy, że przyszłe władze nowego towarzystwa w działalności swojej nie odstąpią od wskazanego sobie przez ustawę tow. celu i rozpoczną operację wśród drobnych przemysłowców i kupców. Do tego bowiem najlepiej nadaje się i ustawa tow. i warunki miejscowe. Drobnym przemysłowcem, drobnym kupcem i rzemieślnikiem ma dzisiaj jedno tylko źródło kredytu — towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe. I towarzystwo wzajemnego kredytu z biegiem lat przeistoczyło się w bank wielki i dla wielkich tylko przeznaczony operacji. Drugie takie samo stowarzyszenie z minimalnym udziałem od 100 rb. od razu postawiło sobie to samo zadanie, co i jego poprzednik. Wobec tego drobnym przemysłowcem i rzemieślnikiem nie mają w Warszawie miejsca, gdzie mogliby powiększyć swój fundusz obrotowy, oprócz, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, gdzie niewszystkie załatwiać mogą interesy z powodu atrybucji ograniczonych tychże towarzystw. Słowem, jeżeli pragną zdyskontować weksel na niewielką sumę, kwit zaliczeniowy lub zastawić dajmy na to, premiówkę, muszą szukać dyskontorów prywatnych.

Ustawa nowego towarzystwa jasno i wyraźnie wskazuje, że w tym właśnie kierunku, a nie w innym, zwrócić działalność jego należy. Nowa instytucja zatem nie przeszkadza już istniejącym, i narówni z nimi pożyteczną być może.

Przedewszystkiem określa minimalny kredyt 300 rubli, a tem samem minimalny udział 30 rub.

Odpowiedzialność członków ogranicza się

tylko do sumy przyznanego im kredytu, który nie może być wyższy nad 15,000 rb.

Sprawami towarzystwa zawiaduje rada, złożona z 6 osób, zarząd składa się z 3-ich osób, komisja rewizyjna z 3-ich osób i komitet wyborczy z 10 osób.

Podział zysków przewidziany jest, jak zresztą wszystkie inne warunki, ściśle podług ustaw normalnych tow. tego rodzaju.

Towarzystwo rozpoczyna działalność swą po zapisaniu się przynajmniej 60 członków i zebraniu 10,000 rub. kapitału zakładowego (działalowego).

O utworzeniu podobnego towarzystwa w Łodzi wartoby pomyśleć.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

### Katastrofa w Andidżanie.

Obwód Fergański — krainę pięknych sartów — jak doniosły telegramy, nawiedziło trzęsienie ziemi i, o ile dotychczas wiadomo, zburzyło miasto Andidżan, w którym do obecnej chwili naliczono 2,500 ofiar w ludziach i 16,000 leżących w gruzach domów. Olbrzymie te cyfry wzrosną zapewne po nadejściu wieści z sąsiednich miejscowości zaludnionych, które również dotknęła ostatnia katastrofa.

Andidżan stanowi główny rynek centralny handlu bawełną, katastrofa więc w sferach interesowanych olbrzymie wywołała wrażenie. Według nadechodzących wiadomości, część miasta, zamieszkała przez sartów, zburzona jest doszczętnie; część rosyjska natomiast, posiadająca domy trwalej budowane, dotknięta została mniej. Z 10 istniejących w mieście zakładów oczyszczania bawełny pozostał tylko jeden — Poznańskiego. Reszta w gruzach, pod którymi znajduje się wiele złota i dowodów pieniężnych.

Wśród ludności strasznie panuje przerażenie, gdyż huk podziemny i lżejsze falowanie gruntu trwają dotąd nieustannie. Pogoda chłodna i dżdżysta. Pozostali przy życiu cierpią głód i zimno. Cały obwód strasznie przeżywa chwile. Domy w Kokandzie i Nowym Margelanie chwieją się. Ludność emigruje, ku czemu służą jej udzielone przez kolej bezpłatne pociągi pasażerskie, kursujące z zachowaniem wszelkich możliwych ostrożności.

Andidżan przeto — miasto kwitające i handlowe, jakby już dziś nie istniał.

### Z Krakowa.

— Wydział krajowy wystosował do delegatów Rady przybocznej dla budowy dróg wodnych

gp.: Antoniego Górskiego, Włodzimierza Kozłowski i Rappaporta, pismo o wywarciu całego wpływu i poczynienie jak najdalej idących starań, aby program budowy dróg wodnych tak został ustalony, aby cała droga wodna, łącząca Kraków z Wiedniem przez Ostrawę w pierwszym okresie budowy, t. j. w latach 1904—1912 została wykończona. Takiej samej treści pismo wystosował Wydział krajowy do ministra dla Galicji d-ra Piętaka, do prezesa Koła polskiego i do posła Merunowicza.

— Wydział krajowy postanowił wstawić do budżetu na rok 1903 kwotę 1,000 koron, jako subwencję dla Towarzystwa rolniczego w Krakowie, na utrzymanie biura rachunkowego.

— Artyści teatru krakowskiego zawiązali stowarzyszenie pod nazwą „Czytelnia Teatru Miejskiego w Krakowie”. Celem tego stowarzyszenia jest ułatwienie członkom teatru krakowskiego zapoznania się z całym ruchem literackim.

— Proces o szpiegostwo w Przemysłu odbył się dnia 17-go stycznia przed trybunałem. Oskarżeni są: Antoni Alojzy Burghardt, właściciel młyna i inspektor policji miejskiej w Starym Samborze i Jan Lewkowicz, kelner, oraz Mendel Bruch i Mendel i Juda Fleischmanowie. Jak swego czasu donosiliśmy, szpiegostwo polegało głównie na zwabianiu pod-oficerów załogi w Przemysłu do knajpki podmiejskiej, udzielaniu im tamże w miarę potrzeby kredytu i wyciąganiu z nich rozmaitych zeznań, dotyczących fortifikacji i t. d.

— Ostatnie wiadomości stwierdziły, że ks. Karol Kowicki, proboszcz z Górki Kościeleckiej, którego ciało znaleziono 20 b. m. z przestreloną pierśią w lasu pod Bierzanowem, cierpiał od pewnego czasu na silny rozstrój nerwowy i że niewątpliwie w przystępie kryzysu nerwowego popełnił zamach samobójczy. Stwierdziła to sekcya zwłok, dokonana przez lekarzy sądowych, d-ra Schaittra i d-ra Filimowskiego. Ks. Karol Kowicki przybył w przededniu śmierci do Krakowa, własnymi kołmi, kupił w Krakowie rewolwer i naboje, furmanowi kazał czekać na siebie, a sam kupiwszy bilet II klasy, pojechał zaraz z powrotem do Bierzanowa, gdzie w gęstwinie drzew, wysiłkiem w pierś pozabawił się życia. Denat pochodził z rodziny włościańskiej, rodem z Bierzanowa, liczył lat 38.

### Z Poznania.

— Przeszło osiemnaście tysięcy elementarzy polskich, oraz kilka tysięcy książek, broszur i pism ulotnych w ciągu roku zostało bezpłatnie i franco „Towarzystwo wiecowe”, którego siedzibą jest miasto Toruń, w różne strony Prus królewskich i przyległych powiatów, szczególnie zaś w okolice najwięcej zagrożone germanizacją.

odejść przewodnikowi i chciał również odesłać Dunstana, lecz ten nie usłuchał tym razem jego rozkazu.

— Ja także walczyłem za krzyż, — powiedział — choć jestem człowiekiem z gminu.

— Klękniij więc obok mnie i módl się, — rzekł Gilbert.

— Będę czuwał z panem, — odparł Dunstan i położył swój miecz obok miecza Gilberta, ale ukląkł za nim z lewej strony. Do pięćdziesięciu lamp zwieszało się ze stropu nad Świętym Grobem, który otaczała żelazna, kunsztownie wyrobiona krata, zamknięta na kłódkę szczerozłotą.

Przez tę kratę Gilbert ujrzał osobę, klęczącą z przeciwnej strony i poznał w niej Annę d'Auch. Cała czarno ubrana, w czarnej zasłonie, ścisnąc w białych dłoniach żelazne sztachety, wzniosła do góry twarz bladą, a smutne jej oczy wpatrzone w trop świątyni, zdawały się wpatrywać w jakieś zjawisko niebiańskie. Obecność jej miłą była Gilbertowi w tem świętym miejscu.

I on i ona przekłęczeli tak godzinę, potem drugą, nie przerywając nawet westchnieniem uroczystej ciszy i nie czując znużenia, gdyż ich serca były wzniesione wysoko. Wtem dały się słyszeć prześciszne kroki i zatrzymały się, nie dochodząc do Grobu, ale żadne z nich trojga nie obejrzało się i znowu zapanowała cisza.

Eleonora przyszła sama do świątyni i zatrzymała się opodal Świętego Grobu, spoglądając na modlących się, lecz nie zbliżyła się do nich. Stały jej na oczach liczne jej grzechy, zwłaszcza niepokonana jej duma i miłość występna. Miała przed sobą ideał kochającej małżonki, wiernej swemu ukochanemu nawet po jego zgonie, miała młodego rycerza, dla którego żywiła występne uczucie i nie śmiała uklęknąć obok

81)

Marion Crawford.

## VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-ach tomach.

Wolny przekład H. Gł.

(Dalszy ciąg — patrz № 295).

Anna d'Auch jechała milcząca w niewzruszonym spokoju, a gdy Baldwin zwracał się do niej, zbywała go krótko słowami bez znaczenia. Nie wyobrażała sobie, że przybędzie za życia do Jeruzolimy; przeciwnie miała nadzieję, że zginie w walce z niewiernymi, albo, że choroba wśród trudów podróży, lub wreszcie jaki wypadek, o który nie było trudno w tych warunkach, zakończy jej dni i przyspieszy połączenie z duszą ukochanego małżonka, aby z nim w niebie dokończyła pielgrzymki, rozpoczętej na ziemi. Nie było może wśród krzyżowców istoty równie oderwanej od świata, dla tego zapewne, że wydartym jej został człowiek, który stanowił całe jej szczęście.

Gilbert znowu odznaczył się niustraszonym męstwem i przebył niezliczone trudy; z największych niebezpieczeństw wychodził obronną ręką, a w ostatniej walnej bitwie okrył swe imię nieśmiertelną sławą. Ale na widok świętego miasta zapomniał o tem, jak wiele razy naraził swe życie w obronie Krzyża, zapomniał o głodzie, zimnie i przebytych trudach, zapomniał o zaszczytach uczeiwie zdobytych, a doznawał jedy-

nie uczucia niepojętego spokoju i błogości, które uważał za dar niebios, nie przyznając sobie żadnej w otrzymaniu jego zasługi.

Anna d'Auch nie była obecną na uczeiwie, którą król Jeruzolimy wydał tego wieczora na powitanie swych dostojnych gości; gdy zaś król francuski wezwał wodza akwitańskiego, chcąc go przedstawić Baldwinowi, nie znaleziono go również w obrębie pałacu. Wkrótce też i królowa powstała i oddaliła się, zostawiając obu monarchów przy stole.

Gilbert bowiem o surowym poście udał się do Świętego Grobu, wzięwszy z sobą Dunstana, który niósł jego tarczę i przewodnika. Ten wprowadził go do zbudowanej przez krzyżowców ogromnej świątyni, obejmującej cały obszar ziemi, poświęconej męką i śmiercią Zbawiciela. Pałace się gdzieś niedźmie małe lampki nie rozpraszały ciemności, zalegających jej wnętrza, a wśród nich przewodnik ostrożnie macał kijem drogi. Idąc za nim, Gilbert przystąpił naprzód do kamienia, na którym Nikodem i Józef z Arymatei położyli ciało Chrystusa Pana po zdjęciu z krzyża, dla nabalsamowania go przed złożeniem do grobu. Przyklękawszy przed tym kamieniem, Gilbert oparł swój miecz i tarczę o żelazną kratę i prosił Boga, by mu dał zawsze używać ich jedynie w dobrej sprawie. Potem stanawszy u stóp Golgoty, złożył pokornie swą broń na ziemi, a przejętemu świętą grozą pot kroplisty wystąpił na czoło i ze drżeniem wymawiał słowa modlitwy w tem miejscu, gdzie Chrystus modlił się na krzyżu za ludzi i umarł dla ich zbawienia. Po chwili instynktownie upadł na twarz i rozkrzyżował ramiona w pobożnym uniesieniu. Powstawszy po jakimś czasie, wziął miecz i tarczę, a gdy przyszli do Świętego Grobu, kazał



Ponieważ popyt na elementarze jest bardzo wielki, a kasa towarzystwa nie posiada funduszu, tylko długi, przeto pisma poznańskie polecają „Towarzystwo wiecowe“ ofiarności rodaków, mianowicie przy okupywaniu powinszowań noworocznych, na których rozsyłać niepotrzebnie tyle pieniędzy zabiera poczta. Skarbnikiem „Towarzystwa wiecowego“ jest ks. prob. dr. Pobłocki w Niedźwiedziu (Bahrendorf p. Briesen W/Pr.).

### Z Górnego Szlązka.

Ciekawy epizod, charakteryzujący dosadnie stosunki szląskie, podaje „Gwiazdka Cieszyńska.“

Dnia 22 b. m. udało się kilku uczniom VIII klasy gimnazjum polskiego do urzędu gminnego w Cieszynie, celem zgłoszenia się do poboru wojskowego. Gdy po polsku powiedzieli, że chcą się zgłosić do poboru, zapytał się ich niejaki p. Liszka, czem są, a gdy oświadczyli, że są gimnazjastami, rzekł im:

Jeżeli nie umiecie po niemiecku, idźcie sobie!

Byłoby nader ciekawem wiedzieć, dokąd pragermanizm p. Liszki polskich uczniów ze Szlązka wysłał i dokąd życzył sobie, aby „sobie poszli“, bo zgłaszając się do służby, spełnili tylko swój obowiązek państwowy. Czyby nie było stosowniej, aby p. Liszka poszedł sobie np. do Prus i tam przewawszy się Gruppe (formalność zamiany nazwiska ułatwiłoby mu ministerium), oddał swą osobę na usługi komisji kolonizacyjnej, Landbanku, lub Ostmarkvereinu, na czem można w tych ciężkich czasach i przy należytych sprycie robić weale niezłe interesy.

—:—:—

### Z prasy rosyjskiej.

Moskiewskie towarzystwo rolnicze, rozpatrzywszy w tych dniach prawo z 12-go czerwca 1902 roku o środkach weterynaryjno-policyjnych, zapobiegających chorobom epidemicznym u bydła, przyszło do wniosku, że wprowadzenie tych przepisów w wykonanie zagraża poważnie niebezpieczeństwem hodowli bydła, a więc postanowiło starać się o odroczenie zastosowania i przejrzenie ustanowionych tem prawem przepisów przy udziale przedstawicieli instytucji społecznych. W ten sposób towarzystwo rolnicze w zupełności przyłączyło się do licznych podobnych petycji ziemstw gubernialnych i powiatowych.

„Ujemny stosunek instytucji ziemskich względem świeżo wydanego prawa, mówią „Russkija Wiedomosti“, zupełnie naturalny jest i jasny: prawo to wnosi zasadnicze zmiany w systemie

tych dwojga ludzi czystego serca. Pozostała więc opodał przy kolumnie, gdzie żadne z nich nawet nie obejrzawszy się, nie byłoby jej dojrzało, osunęła się na kolana, zaciągnęła na twarz ciemną zasłonę i złożyła ręce „do modlitwy o przebaczenie i ulgę w beznadziejnym smutku i osamotnieniu jej ducha.

I w rzeczy samej znalazła w tem niejaka pociechę, że ta miłość najgłębsza i najpotężniejsza ze wszystkich uczuć, jakich kiedykolwiek w życiu doznała, przyniosła jednak nie same złe owoce, gdyż młody rycerz, który tam klęczał zatopiony w modlitwie, za jej sprawą wzrósł w siły i hart ducha, jej po części zawdzięczał swą sławę i pozyskane zaszczyty.

Powstała nareszcie równie cicho, jak była ukłękła i oparta o kolumnę wpatrywała się długo w młodzieńca, który był jej tak drogim, w tarczę z krzyżem Akwitani pośrodku i w to miejsce, na którym złożyła pocałunek. Po niejakej chwili przycisnęła ręką zbolełe serce, a na jej usta wybiegła czysta, gorąca modlitwa:

— Pani! dla siebie nie żądam niczego, ale jemu błogosław i spraw, niech takim pozostanie, jakim jest dzisiaj..

Taka modlitwa, choćby grzesznymi wymówiona ustami, jest zdolną osiągnąć stóp Bożego tronu.

I oto ta córka sławnych książąt, małżonka dwóch królów po kolei, matka w przyszłości dwóch również monarchów potężnego narodu, zasłoniwszy twarz szarą zasłoną, opuściła świątynię z uczuciem ciężkiego smutku i sieroctwa ducha.

O północy wszedł zakonnik, aby poobjaśniać jarzące świece przy Grobie, ale nie sprawił tem roztargnienia tym trojgu, zatopionym w modli-

walki z epizootią, wypracowanym przez praktykę.

Tymczasem niema żadnych danych, któreby dowodziły, że takie rujnowanie starego porządku zawarunkowane jest koniecznością. Gdy tymczasem wzamian szybkiej działalności, liczącej się z warunkami każdej miejscowości i przystosowanej do poglądów i pojęć ludności — co jest koniecznym dla osiągnięcia celu w tak złożonej sprawie, jak walka z epizootią — przepisy z 12-go czerwca wprowadzają zupełną jednostajność, wnoszą martwy formalizm, sprowadzają sprawę do zachowania form — choćby i niewykonalnych — i do pomnożenia korespondencji.

Moskiewski urząd gubernialny, w swoim obszernym i nader szczegółowym memoryale, wskazuje, do czego doprowadza w praktyce stosowanie niektórych wymagań, ustanowionych przepisami. Ażeby wykonać np. wszystkie żądania formalne, koniecznym jest dla zabicia konia, chorego na nosaciznę, około 16-tu dni, od chwili dostrzeżenia choroby.

Lecz i ten termin niewątpliwie okaże się za mały, ponieważ przy obliczaniu go nie wzięto pod uwagę dni galowych i zwykłego kunktorstwa w przesyłaniu przez policję zawiadomień o pojawieniu się choroby. Tymczasem nauka i wieloletnie doświadczenie walki z epizootią na zachodzie i u nas panuje, że każda epizootia tem lżej poddaje się wykorzenieniu, im wcześniej dostrzeżona zostanie choroba i przyjęte zostaną przeciw niej wszystkie środki niezbędne. W związku z stratą czasu na korespondencję pomiędzy instytucjami, znajduje się i ogromna praca kancelaryjna: z powodu pojedynczego wypadku zachorowania na nosaciznę powinno być napisane, według obliczeń urzędu, nie mniej jak 35 odezów. Wreszcie, dla zabicia konia chorego na nosaciznę potrzeba będzie wydatku na rozjazdy w sumie równającej się wynagrodzeniu, jakie ma otrzymać właściciel zabitego konia. Sami agenci ziemscy w razie odległości miejsca pojawienia się choroby o 30 wiorst od miejsca zamieszkania lekarza weterynaryi i 50 wiorst od urzędu powiatowego będą musieli zrobić nie mniej jak 380 wiorst, co kosztować będzie, licząc po kop. 10 za wiorstę — rubli 38.

Wystarczy tych niewielu wskazówek, ażeby pojąć, dlaczego zastosowanie przepisów z 12-go czerwca przedstawia się towarzystwu rolniczemu w Moskwie, jako „poważne niebezpieczeństwo“, zagrażające hodowli bydła, dlaczego kuriski urząd gubernialny znajduje, że „tem prawem zabija się cały interes tej sprawy i paraliżuje wszelką samoistną działalność w pracownikach najbliższych, takich nawet, jak lekarze weterynaryi i ziemstwa.“

twie; dopiero gdy głos stróżów miejskich o wschodzie słońca stłumionem echem obił się o mury kościoła, Gilbert wstał i wyszedł z Dunstanem, zostawiając Annę, której białe dłonie wciąż ścisnęły żelazne sztachety, a smutne czarne oczy zdawały się przenikać ciemny strop świątyni.

Zaczynało świtać na wschodzie, ale zresztą mrok jeszcze panował, gdy dwaj pierwsi zwrócili na lewo, chcąc powrócić tą samą drogą, którą przysli. Wtem Dunstan potknął się o coś, w czem poznał zwłoki zabitego człowieka.

— Tu leży trup... — rzekł, zatrzymując się i pan jego zatrzymał się również.

Pochylili się nad nim obydwoj i Dunstan zaczął obmacywać zmarłego pod płaszczem, aż natrafił na ostrze wyjętego z pochwy sztyletu.

— To był rycerz, — rzekł — gdyż ma pod płaszczem koleczkę i pas rycerski.

Gilbert zaś wpatrywał się w rysy zmarłego występujące stopniowo z rzędniejszego mroku, lecz wtem cofnął się, dotknąwszy prawie czołem strzały, wystającej z czoła trupa.

— To Arnold de Curboil, — zawołał w najwyższym podziwieniu.

— A to strzała Atryka, — rzekł Dunstan, podnosząc z ziemi ukruszony kawałek, po którym ją poznał. — Chłopak musiał śledzić tego łotra, domyślając się jego zamiarów po pierwszym spotkaniu z panem i w samą porę zgładził go ze świąta, bo patrz pan: on jeszcze trzyma w rękę goły sztylet, z którym postępował za panem, zapewne chcąc pana zamordować przy wejściu do kościoła.

Tu Dunstan splunął i wyrzekł jakieś przeleństwo, lecz Gilbert odepchnął go od martwych zwłok swego wroga.

— Niegodnem jest — rzekł — ubliżać zmar-

Memoryał moskiewskiego urzędu gubernialnego przekonywająco dowodzi, że przy opracowywaniu prawa z dnia 12 czerwca 1902 r. nie było wzięte pod uwagę istotne położenie rzeczy w różnych guberniach i warunki tamtejsze, a dla tego też można mieć nadzieję, że prośba o przejrzenie tego prawa, przy udziale przedstawicieli miejscowych, uznana będzie za racjonalną i godną uwagi.“

### Miliarderowie indyjscy.

—o—

Niedawno dzienniki podały wiadomość, że p. Naorodji Manockji Wadia z Bombaju ofiarował sumę 35 milionów franków na założenie „Trustu dobroczynności“. Nowa instytucja, dzięki zasobom materyalnemu, będzie w stanie nieść natychmiastową i skuteczną pomoc ofiarom rozmaitych klęsk żywiołowych, które bardzo często nawiedzają Indye.

Nazwisko założyciela tej instytucji dobroczynnej, oraz imponująca suma, którą ofiarował na ten jedyny w swoim rodzaju trust, zasługujący na największe uznanie, wywołały w Europie powszechne zdziwienie. Ogół sądził dotychczas, że miliarder bywa specjalnym wytworem Stanów Zjednoczonych, że ta rzadka roślina może być hodowana jedynie w Nowym Yorku lub w Chicago. Obecnie zaś okazuje się, że olbrzymie fortuny zarówno dobrze powstają w atmosferze życia gorącego Stanów Zjednoczonych jak i pod znojem niebem Indyi.

Pomiędzy miliardami amerykańskimi a miliardami indyjskimi istnieje jednak ogromna różnica, o ile bowiem pierwsi rekrutują się bez różnicy z pośród rozmaitych szczepów europejskich, o tyle drudzy należą wyłącznie do nielicznych kasty Parsów. W rękach tej kasty, liczącej niespełna 100,000 członków i stanowiącej drobną cząsteczkę 300-milionowej ludności Indyi angielskich, znajduje się przeważna część bogactwa krajowego. Młody potomek takiego uprzywilejowanego rodu nie jest zmuszony do wdrapywania się na drabinę społeczną od najniższych szczebli, przeciwnie, po śmierci ojca staje on od razu na czele interesu handlowego lub bankierskiego, który od wielu pokoleń stanowi własność jego rodziny. Nie zawsze los mu sprzyja, lecz gdy rzeczy biorą obrót pomyślny, nie cofa się przed śmiałym przedsięwzięciem i w razie powodzenia wstępuje w poczet miliardów z Bombaju.

Parsowie indyjscy wywodzą się od nielicznej garstki zbiegów, która w 716 roku ery chrześcijańskiej emigrowała z Persyi i osiedliła się

lym. — Co tobie był winien ten człowiek?

— Nic, — rozeźbiał się dziko Dunstan — tyle tylko, że był moim ojcem...

— Biedny chłopcze! — rzekł z cicha Gilbert, opierając przyjaźnie dłoń na ramieniu swego sługi. — Nie możemy go tak zostawić, — dodał po chwili, się oglądając na zmarłego.

— Psy z nim zrobią porządek, — odparł Dunstan i nie czekając rozkazu swego pana, wziął jego tarczę i oddalił się.

Lecz Gilbert pozostał czas jakiś, wpatrując się w martwe rysy swego wroga i wszystkie wypadki lat minionych ożyły w jego pamięci. Niewytłomaczoną ciekawością wiedziony chciał się przekonać, czy ów sztylet był tym samym, który widział u sir Arnolda owego dnia, gdy go wyzwiał na śmiertelny pojedynek. Tak, to był ten sam z pięknie oczelowaną rękojeścią. Zabrał go więc jako pamiątkę i nakrywszy zwłoki płaszczem zmarłego, oddalił się, gdy miasto zaczynało budzić się ze snu. Powracając do swego mieszkania, rozmyślał w drodze nad dziwnymi kolejami swego żywota i dziękował niebu, że nie będzie zmuszonym splamić krwią tak niekzerną miecza, poświęconego służbie Chrystusa, oraz że ojciec jego ukochanej poległ nie z jego ręki.

Na niskim progu domu, w którym Gilbert mieszkał, siedział Atryk ze swą białą i różową twarzą, wpatrzony w ulicę okrągłymi niebieskimi oczyma. Za zbliżeniem się swego pana, podniósł się i zdjął czapkę.

— Dzielnie się spisałeś, — rzekł tenże — ocaliłeś mi życie.



w Sanjanie na półwyspie Guzatarskim, a następnie w Barotehi, w Nausari, zwłaszcza zaś w Bombaju. Wygnańcy ci zajęli niebawem wyjątkowe położenie w społeczeństwie indyjskim; nie mając dostępu do ściśle zamkniętych kast indyjskich, potrafili oni zachować swą narodowość, a ponieważ nie podzielali przesądów, które zabraniają wyznawcom Bramy i Mahometa nawiązywać ściślejszych stosunków z cudzoziemcami, więc przypadło im w udziale być pośrednikami pomiędzy półwyspem indyjskim a innymi krajami. Niebawem też opanowali oni całym handlem na dalekim wschodzie. W miarę tego, jak powstawały w Indyach portugalskie, holenderskie i angielskie kolonie, potomkowie magów nawiązywali stosunki handlowe z europejczykami, które przynosiły im duże zyski. Z biegiem czasu, gdy zaczęły się niesnaski pomiędzy europejczykami, parsowie odgadli dzięki wrodzonej przenikliwości, że zwycięstwo odniosą Anglicy i przeszli na ich stronę. Obecnie kierują oni do spółki z Anglikami przemysłem i handlem w Indiach. Kupey z Bombaju do dnia dzisiejszego są wyznawcami religii Zoroastra, co nie przeszkadza im zapoznawać się z najnowszymi zdobyczami cywilizacji. Fortuny ich ogromnie wzrosły w ciągu XIX stulecia.

Milionerowie z Bombaju z dawien dawna umieli używać swych bogactw w sposób rozumny i pożyteczny. W Europie znanym zwłaszcza było nazwisko Jamsetjee Jejeebhoy'a, który założył własnym kosztem dwadzieścia dwie szkoły, budował szpitale oraz przytulki dla niezamożnych podróżnych i niezmiernie hojną ręką rozdawał wsparcia ubogim i kalekom. Królowa Wiktoria nadała mu, jako nagrodę za tę działalność dobroczynną, tytuł baroneta. W Bombaju stoi obecnie pomnik sira Jamsetjee Jejeebhoya naprzeciwko pałacu, w którym mieszkają jego potomkowie. Inny filantrop indyjski — sir Jehangir Cowasjee — otrzymał od rządu angielskiego tytuł kawalera.

Godnem uwagi jest, że wyznawcy Zoroastra nie poprzestają na wspieraniu niedoli swych rodaków, Jamsetjee Jejeebhoy wspomagał mieszkańców Afganistanu po wojnie, która kraj ich wyniszczyła, składał ofiary na rzecz Irlandczyków, gdy głód zaczął się szerzyć w Irlandyi i złożył nawet w roku 1856 na ręce prefekta departamentu Sekwany 12,500 franków na rzecz ofiar powodzi, spowodowanej przez wylew Loary.

Najbogatszy z milionerów indyjskich Narodzi Manockji Wadia, założyciel „Trustu dobroczynności“, o którym mówiliśmy na początku ni-

niejszego artykułu, pragnie również, żeby projektowana instytucja miała charakter międzynarodowy i żeby działała nawet po za granicami cesarstwa wielko-brytyjskiego. W tym celu do komitetu, mającego kierować nową instytucją powołał nawet francuza.

Taka szerokość poglądów obca jest miliardom amerykańskim, którzy rozciągają swą działalność filantropijną wyłącznie tylko na terytorium swego kraju rodzinnego. Instytucje dobroczynne, których jest mnóstwo w Stanach Zjednoczonych chybiamy często celu, są wyzyskiwane rozmaitemi sposobami i nie zawsze wspomagają najbardziej potrzebujących. Działalność instytucji naukowych, zakładanych z ogromnym nakładem kosztów, również jest zbyt mało owocna dotychczas, gdyż dla rozwoju nauki środki pieniężne nie wystarczają.

Natomiast w Indiach ani jedna rupia, wydawana na cele natury społecznej, nie jest stracona. Miliarderowie amerykańscy powinni zazdrościć swym współbraciom indyjskim, że przyszli na świat w kraju, w którym tak łatwo przychodzi czynić dobrze.



# Teodor Karol Jezierski

Obywatel m. Łodzi.

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w sobotę dnia 27 grudnia r. b., przeżywszy lat 60.

Eksportacja zwłok z domu Nr. 18 przy ul. św. Andrzeja, na stary cmentarz katolicki, odbędzie się we wtorek dnia 30 grudnia o godzinie 2 popołudniu.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek d. 2 stycznia o godzinie 10 rano w kościele św. Krzyża. Na smutne te obrządki zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

## Stroskana Żona z Rodziną.

### Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p.

### Rozalii Włodarskiej

jak również za słowa pociechy Sz. ks. Wyrzykowskiemu, a szczególnie za bezinteresowne odprowadzenie drogich nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku Sz. ks. Buchalskiemu i Pruskiemu składamy serdeczne „Bóg zapłać“!

Stroskana Rodzina.

### Z OSTATNIEJ POCZTY.

#### Podróż hr. Lamsdorfa.

Podróż rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorfa do krajów bałkańskich i Wiednia nabiera pierwszorzędno znaczenia politycznego. W Serbii przyjmowano ministra z wielkimi owacyami. W Niszu hr. Lamsdorf konferował z królem Aleksandrem serbskim przeszło dwie godziny. W Sofii na obiedzie w agencji dyplomatycznej rosyjskiej byli obecni przywódcy głównych stronnictw, tudzież przedstawiciele Austro-Węgier i Serbii.

«Nowoje Wremia» pisze, że podróż hrabiego Lamsdorfa jest wynikiem niezachwianego postanowienia Rosyi, aby zapobiedz wszelkiemu możliwym zakłóceniom na półwyspie Bałkańskim. W tym celu przedsięwzięte zostaną starania, by

ukrócić agitację komitetów macedońskich i zniewolić W. Portę do reform w Macedonii i Starej Serbii. W sprawie tej Austro-Węgry i Rosya winny postępować zgodnie i w tym też celu hr. Lamsdorf jedzie do Wiednia.

#### Zatarg z Wenezuelą.

Prezydent Castro z obawy, aby go nie powhicili powstańcy, postanowił opuścić Caracas. Zamierza on ogłosić się dyktatorem, aby mieć możność skonfiskowania własności niemieckich, angielskich i włoskich poddanych. Blokada daje się już dotkliwie uczyć Wenezueli. W Caracas brak węgla kamiennych, wyczerpały się też i zapasy żywności.

Gabinet waszyngtoński orzekł, że byłoby niewłaściwie, aby prezydent Roosevelt przyjął na siebie rolę sędziego rozjemczego. Należy raczej odwołać się do trybunału rozjemczego w Haadze. Podobno Niemcy i Anglia zgadzają

się na to. Prezydent Castro zgadza się także na sąd rozjemczy w Haadze z warunkiem atoli, aby blokada była natychmiastowo zniesiona i aby zwrócono Wenezueli skonfiskowane okręty.

#### Różne wieści.

— Aresztowana w Madrycie rodzina Humbertów wywieziona została do Francji. Ewa Humbertówna leży chora w więzieniu. Roman Daurignac oświadcza, że miliony braci Crawfordów istnieją, ale gdzie się znajdują, jest to tajemnicą Teresy Humbertowej.

— Francuski minister spraw zagranicznych Delcassé zaprzeczył stanowczo, jakoby między Francją, Anglią i Hiszpanią stanął traktat w sprawie Marokko. Przedsięwzięto tylko środki ostrożności w celu zapobieżenia naruszaniu granic pomiędzy Marokiem a Algierem.

— Chamberlain wystosował odezwę do obu ras białych w Afryce południowej, w której wzywa ich do zgody i wspólnej pracy nad przyszłością kraju. Chamberlain przyznaje obu rasom cenne przymioty. Rasy powinny popierać się wzajemnie.

## KLUCZE

zgubiłem po drodze od Piotrkowskiej 83 do Św. Andrzeja 39. Łaskawy znalazca raczy takowe za wynagrodzeniem złożyć w adm. „Rozwoju“.



Przy Teatrze Wielkim w Sali Koncertowej, dobrze ogrzanej, dnia 1 stycznia 1903 roku odbędzie się

# Bal Maskowy

z tańcami, pod przewodnictwem tanecmistrza pana **Szrajbmana**.  
Bilety wcześniej nabywać można w restauracji teatralnej, a w dzień zabawy w teatrze.  
Wejście dla panów 1 rb., dla pań 60 kop., galeryja 30 kop. Ceny w bufecie zwyczajne.  
1726-2-1

## Szkoła Handlowa Cyrklera

z prawami szkół rządowych 2 kategorii

ulica Nawrot № 37.

Do klas przygotowawczych Szkoły Handlowej z Nowym Rokiem przyjmuje się uczniów od 9 do 14 lat.

## W wieczornych klasach handlowych

z Nowym Rokiem, rozpoczną się nowe kursa dla osób dorosłych.

1723-6-1

# KRZYSZTOF BRUN I SYN

Reprezentanci na Królestwo Polskie Tow. Udziałowego J. Block  
**Hotel Bristol w Warszawie,**

polecają oryginalne maszyny do pisania

## „REMINGTON“.

Maszyna „Remington“ jest dotychczas bezwzględnie najlepszą, niepodlegającą prawie zupełnie zepsuciu przy pracy na niej, bodajby bez ustannej, a przytem daje możność dzięki alfabetowi stalowemu, otrzymywania jednocześnie z oryginałem kilku kopii, zaś przy pomocy aparatu **Mimeografu Edisonsa** otrzymujemy do 1000 sztuk czytelnych i najzupełniej wyraźnych odbitek. Nadto posilkuje się taśmą litograficzną, która daje dowolną liczbę odbitek.

Zastosowany **Tabulator** do sporządzenia i przepisywania tablic, rachunków i wykazów, jest znakomitym wynalazkiem dla banków i da się zastosować do wszelkiego rodzaju formularzy, kosztorysów i wykazów.

1191-20-19

Zastępca na Łódź i okolice **H. S. Neumark**

Ulica św. Benedykta № 9.

Sprzedawcy na miasto poszukiwani.

## OGŁOSZENIE.

Zarząd

3-2

### Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że niżej wyszczególnione bagaże i przedmioty, pozostawione na stacjach, w wagonach, lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej i nieodebrane do dnia 1-go grudnia st. st. r. b. zachowane będą na st. Łódź w ciągu 4-ch miesięcy od tejże daty, po upływie zaś tego terminu, w razie ich nieodebrania ulegną na zasadzie § 40 i 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich sprzedaży przez publiczną licytację:

a) Bagaże przybyłe ze stacji: Opoczno № 347, Częstochowa № 847, Łowicz № 175 i Warszawa № 902; b) pozostawione przedmioty na st. Łódź: dwa pudelka z kloszami, czarny męzki parasol, słomiany męzki kapelusz, laska, dwie damskie bluzki, części lampy, portmonetka z damskimi przedmiotami, na st. Koluszki: próbki tapet, czarny stary damski parasol i damska stara mufka.

SKŁAD PAPIERU

# J. SKRZYWANEK

Łódź, Piotrkowska 83.

poleca ramy do obrazów w wielkim wyborze, witraże imitujące różnokolorowe szyby, papiery listowe i kalendarze.

W kartach ciągle nowości.

1316-r-11

## Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia J. THOMASA

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830-r-90

pod kierunkiem pierwszorzędnego speoyalisty.

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacja materiałów dla panów krawców. Zupełna gwarancja trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

## Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

### Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

Dla panów od 8-11 r. i od 5-8 wiecz.  
Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu.

W niedziele i święta od 9-12 i 5-7.  
599-c-97

## Dr. Michał Maryan Poznański

b. ordynator szpitala homeopatycznego w Petersburgu.

Wschodnia 69

róg Dzielnej, drugie piętro.

Przyjmuje chorych codziennie od 11-1 i od 5-7 popołudniu.

1491-c-23

## Dr. A. Brandstein

Choroby dziecięce, wewnętrzne, Akuszerya

przyjmuje od 9-11 r. i 5-7 wiecz.  
Łódź, Konstanyńska 7.

1069-c-37

## Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano.

1165-c-26

## Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9-11 i 4-7.

Piotrkowska № 39.

858-c-61

## Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8-9 1/2 r., i od 4-6 pop.

1112-c-55

## Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne  
Andrzeja N. 13

Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem, panie 5-6 popoł.

506-d-20

## Dr. Feliks Arnstein

1246-10-7 z Kutna  
osiadł w Łodzi, Krótka 12  
przyjmuje od godziny 10 rano i od 4-6 popołudniu.

Choroby wewnętrzne, specjalnie dzieci

## Dr. JELNICKI

powrócił

Piotrkowska № 130.

Choroby weneryczne i skórne.

1317-3-3

Lecznica dla Chorych  
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Dr. B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.  
Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4 1/2-8 wiecz.  
w niedziel. i święta od 9-12 i od 4 1/2-6 1/2 w

Łódźka dla chorych.

513-r-49

# Masło

kuchenne wyborowe sprzedaje fant 32 k.  
Mleczarnia Ziemiańska. Dzielna 30. Filii:  
Piotrkowska 84 i Ścieńska 30.  
1725-10-1



Dobre i ładne

kapelusze męskie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

## „Eros“

Puder wyrobu Fr. Kwiatkowskiej, zatwierdzony przez Urząd Lekarski w Warszawie za № 626/587, nadaje białosć, miękkość, świeżość i jest niewidzialnym na twarzy. Skład główny na Łódź u W. Straucha, Konstanyńska № 3 m. № 17.

Żądajcie wszędzie.

## Ogłoszenia drobne.

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin“ d-43wec

Do egzercytowania fortepian na godziny. Wiadomość w adm. „Rozwoju“ 1492-d-9

Do korzystnego interesu poszukiwany jest zarządzający (pan lub pani) z kancją od rb. 150. Wiadomość u W-go Pruchnickiego, Ogrodowa 25 od 7-9 popołudniu. 2291-3-2wsw

Do krawieczyzny potrzebna panna zdolna pod ręczną i dziewczyna do posługi na stałe, może być ze wsi. Mikołajewska 64 m. 89. 2281-sp5

Haftu wyczam kolorowego i białego. Wiadomość Nowy-Rynek 6 m 1. 2208-d-8

Koks górnośląski dla kowali w składzie węgla Henryka Kupezyka. Mikołajewska 12. 2292-2-1ww

Niemiecka konwersacja u młodej polki „Studium“ d-wec

Pokoik przy rodzinie, blisko kolei i stacji tramwajowej niedrogo do wynajęcia, na żądanie może być umeblowany. Adres w adm. „Rozwoju“ 2086-d-9

Potrzebny chłopiec do nauki. Biuro dzienników i ogłoszeń. Piotrkowska 103. Pralnia chemiczna. Śreńta 20. K. Szezeński 441-d-49

Sklep kolonialno-spożywczy do sprzedania. Wiadomość ul. Drewnowska № 52 w sklepie. 2288-3-3

Wykształcona Niemka udzieli konwersacji w niemieckim języku. Wiadomość ul. Śreńta 4 m. 8. 2295-3-2

Z powodu zmian rodzinnych jest do sprzedania od 1 stycznia sklep z odpowiednim umeblowaniem i z wyrobioną klientelą. Zarzewska 51. 2293-3-3

Zaginął bilet wojskowy na imię Zelek Napiorstek, wydany w 81 opsyronskim pułku piechoty. 2287-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Władysława Grabowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 2303-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Buczyńskiej, wydana w Radogoszczu. 2299-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Wojciecha Smolarek, wydana w magistracie m. Łodzi. 2300-3-1



# Obwieszczenie.

# DYREKCJA

№ 12401

## Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

- 1) Pod № 390 przy ulicy Średniej, przez Franciszkę vel Frajdę Bromberg, pierwotna rb. 28,000;
- 2) Pod № 1110 przy ulicy Widzewskiej, przez Samuela vel Szmula Berkenwalda i Jakóba Izaaka Gerszona, pierwotna rb. 20,000;
- 3) Pod № 789cc przy ulicy Benedykta, przez Hipolita Stefana Ciesielskiego, pierwotna rb. 24,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji, w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa Dyrektor **R. Finster.**Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

Łódź, dnia 14 (27) grudnia 1902 roku.

1577

## Cyrk A. Devigného.

Cyrk dobrze ogrzany  
W wtorek 30 grudnia  
1902 r.

Wielkie przedstawienie składające się z 3 oddziałów przy współudziale najlepszych sił trupy i baletu. Do przedstawienia pokazywany będzie demonstrowany ulepszony **Biograf**. W program wejście divertissement balet pantomina w 16 obrazach „**Podróż naokoło świata**“.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

W czwartek 1 i w niedzielę dnia 4 stycznia r. b., dwa przedstawienia dzienne o godzinie 3 pop. i wieczorowe o godz. 8 wiecz. Przedstawienie dzienne przeznaczone dla dzieci i młodzieży szkolnej

Wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel.

Istniejący rok setny dwudziesty dziewiąty

Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki

## „GAZETA WARSZAWSKA”

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

### „Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy”

Jedyny większy dziennik, wychodzący codziennie z rana i wysyłany na pocztę przed południem — jest więc pismem najwcześniej dochodzącym na prowincję

z wielkich gazet warszawskich najtańszem

Treść:

Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym oraz z dziedziny objawów życia religijnego, społecznego, literackiego, historycznego, oraz ekonomicznego i rolniczego rozwoju kraju: Korespondencje z różnych stron, a między innymi: z Rzymu, Krakowa, Lwowa, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Londynu. Wiadomości z dziedziny artystycznej i estetycznej. Krytyki i notatki literackie, jako wskazówki dla chcących się poznać z ruchem piśmienniczym ogólnym i swojskim. Kronika sądowa. Telegramy własne i różnych agencji. Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego. Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach krajowych i zagranicznych. W odcinku powieści zajmujące: społeczne i historyczne, a nadto stała rubryka p. t. „Z pod strzechy” (listy hreczkosieja, gdzie są omawiane najżywcotniejsze sprawy życia społecznego i umysłowego.

Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej”:

W Warszawie: rocznie 9 rubli, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie rb. 2 kop. 25, miesięcznie 75 kop. Za odnośnienie do domu 5 kop. miesięcznie.

Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3, łącznie z przesyłką pocztową.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1 miesiąca według kalendarza nowego stylu.

Za wiersz ogłoszenia petitem lub jego miejsce 10 kop. Wiersz reklamy 20 kop.

Adres: Redakcja „Gazety Warszawskiej”

Nowy Świat 35.

Redaktor i wydawca **St. Lesznowski.**

W ciągu roku wychodzi 343 razy.

Wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel.

## M. Sprzączkowski

Łódź, Piotrkowska 54 róg Dzielnej

### Hurtowy i Detaliczny SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

## Piotr Orłow

poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie — „Vermouth” tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI 171--r--123

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

### Zakład Hydropatyczno-leczniczy „Chojny pod Łodzią”

po przejściu pod nowy zarząd administracyjny, rozpoczął sezon zimowy i po zaprowadzeniu wielu ulepszeń, czyni pobyt, w ogrzewanych za pomocą kaloryferów i oświetlonych elektrycznością łaźniach, kurytarzach i salach towarzyskich, zupełnie odpowiednim kuracyi i porze roku.

Czynniki lecznicze: Wodolecznictwo, kąpiele gazowe i iglicowe, parnie ziołowe, elektroterapia, masaż, gimnastyka lecznicza i kuracya dyetyetyczna.

Szczegóły w prospektach wysyłanych bezpłatnie.

I386—d—14

## WŁ. KACZMAREK

księgarnia

ulica Piotrkowska Nr. 108

przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma po cenach redakcyjnych.

Katalog czasopism bezpłatnie.

Agentura Kuryera Codziennego.

1589—8—6



Zakład  
Zegarmistrzowski  
St. DRECKIEGO  
Piotrkowska № 113

przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowania zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021—30 57

W Szkole rysunków i malarstwa

### art. mal. W. Wołczaskiego

przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy uczniów i uczennic od godz. 2 — 4 codziennie. Lekcje rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej 1009—45—53

Biuro Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot I

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblów, kl, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedjentów, ekspedjentki, magazynierów, rzędców, gospodynie, itp. Na żądanie kaucyje i poważne referencje. 562—d—53cs

## „Mój Elementarz”

ulożył

K. Kędziński

wydanie 2-gie, poprawione (w cz. I, w nauce liter pierwotnych), z licznymi ilustracyami w tekście.

nakładem księgarni

L. Fiszera

W Łodzi, Piotrkowska № 48, W Warszawie, Bielańska 9.

Cena w oprawie kop. 25.

1707—3—2

**BILETY WIZYTOWE**  
w cenie od 40 kop.  
za 100 szt.  
poleca Drukarnia  
i skład papieru  
**A. J. OSTROWSKIEGO**  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 66.

## Oficer

przygotowuje, ręcząc za dobre rezultaty, ochotników do pułku oraz uczniów do szkoły junkierskiej. Zielona 10, m. 4. 1679-4-2

„ARAGO” St. Górskiego, znany ze swej skuteczności na wyniszczenie **Odcisków** 30 i 50 kop.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach 1710—30—2

Poszukiwana jest

## lokomobila

parowa o sile 20 — 40 koni. Wiadomości bliższej udzieli redakcyja „Rozwoju”. 1691

Do nabycia w księgarni R. Szatklego i we wszystkich księgarniach popularne 2 dziełka.

## Małżeństwo i Rzerzaczka

## Przymiot i jego leczenie

przez **D-ra Iz. Abrutina**, ordynatora oddziału chorób wenerycznych i skórnych w szpitalu Poznańskich w Łodzi. 759—d—36

Przyjmuje nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro. 1111-d-33